

Zwierzęta - sieroty

Jak się nimi opiekują ludzie?

Bezbronne małe stworzenie, pozbawione opieki matczynej, rzucone na pastwę losu, wzbudza litość każdego człowieka, który posiada chociaż odrobinę serca. Widok opuszczonych sierot po zdechłej suczce lub kocie, powoduje zawsze zajęcie się nimi i niejednokrotnie ludzie uważają sobie poniekąd za punkt honoru dać opiekę i tym bezbronnym stworzeniom i utrzymać je przy życiu.

Zdarza się naprawdę i tak, że indywidua, pozbawione najmniejszego nawet uczucia litości, paśnią się nad biednymi stworzeniami i pozwalają często, aby ślepie psy lub kociaki stały się ofiarą okrutnych zabaw niesfornych dzieci. Ludzie, którzy przechodzą mimo tego spokojnie i bez reagowania, dają świadectwo swojej niskiej kultury, bowiem człowiek o wysokiej kulturze znajdzie zawsze iskrę litości. Przykład tego dał przed laty Poverillo, święty biedaczyna z Asyżu, który był opiekunem i przyjacielem zwierząt.

Dziś, w krajach o wysokim stopniu kultury, istnieje cały szereg towarzystw miłośników zwierząt, a także i dzikich ochrone przed okrucieństwem ludzkim. Towarzystwa i Ligi Przyjaciół Zwierząt organizują swoją opiekę i tworzą organizację międzynarodową. Istnieje też pozatem specjalna prasa i literatura poświęcona zwierzętom. Wśród artykułów na ten temat najciekawsze są może te, które pisali ludzie, poświęcający się z zamiłowaniem hodowaniu zwierząt dzikich w warunkach możliwie jaknajlepszych. Szczególnie interesujące są relacje o wychowaniu osierociatych maleństw.

Miedzy in. więc pewien Szkot napisał bardzo ciekawy artykuł o swoim kocie, którego znalazł w lesie i wychował. Ptaszek był je-

szcze ślepy i pozbawiony upierzenia. Umieścił go w ciepłym gniazdku i karmił mlekiem i wodą wpuszczanymi do dzióbka za pomocą kropielnic. Ptaszek zgłodniały przyjmował podawane w ten sposób pożywienie, a później, jak się okazało, zaczął nawet zdradzać różne gusta i kaprysy i stanowczo przekładał np. mleko słodzone nad mleko zwykłe. Pożatem specjalną uwagę trzeba było zwracać w okresie porostania ptaszka w piórka. Maleństwo powinno było być utrzymywane w cieple, ale niemożliwością było aplikowanie mu kąpieli słonecznych, które są szkodliwe i źle działają na cienką skórę pisklęcia. Wobec tego, Szkot trzymał ptaszka w cieniu, ale zato w pokójku silnie ogrzanym.

Niemniej ciekawe są relacje o wychowaniu małego lwiątko. Ta sierota po lwicy, która zakończyła swój żywot przy wydawaniu na świat potomstwa, była naprawdę trudna. Maleństwo nie chciało przyjmować żadnego pożywienia z ludzkiej ręki, która posiadała wyuczane instynktownie wrogi zapach. Wobec tego trzeba było, aby opiekunowie, dając mleko w butelce ze smoczkami stawiali ją na jakiś czas przedtem w klatce lwiej, tak aby przeszła zapachem lwów. Potem jednak małe lwiątko tak się przyzwyczaiło do ludzkiej opieki, że kiedy miało już dwa miesiące, samo przynosiło w pyszczkę swoją miszkę, prosząc o mleko, niczem tresowany pies.

Podobnie dodatnie wyniki dawały próby wychowania osierociatych małpek, które przywiązywały się do swoich opiekunów wprost nieprawdopodobnie. Doświadczenia z ocelotami wykazały to samo.

Ale najzabawniejsze było może wychowanie małej foki, którą znalazła w pobliżu Santa Barbara (Kalifornia) niejaka Elsie Moore. Trzeba trafiać, że zabłąkała się w tamtej stronie gromada fok, wśród których były i focze dzieci. Najślabsze widać z nich nie mogło nadążyć za płynącą szybko gromadą i mimo rozpaczliwych wysiłków pozostało w tyle. Foki przerażone widokiem ludzi zniknęły szybko, a biedactwo zostało bezradne wśród fal oceanu. Wtedy to uroczą Amerykankę ubłagawszy rybaków, aby pomogli jej wyratować foczę, postanowiła wychować je. Było to jeszcze małe stworzenie, niewiele więk-

sze od foksterjera, pokryte zbyt luźno fałdującą się skórą. Foczątko okazało się dziwnie mądre i pojętne i odrazu zaczęło zdradzać poważny apetyt.

Wobec tego, panna Moore zajęła się intensywnym odżywianiem małej foki, karmiąc ją ośm mlekami, podawaniem w butelce ze smoczkami. Foka tak pokochała swoją opiekunkę, że potem ilekroć razy była głodna, pakowała jej się bez ceremonii na kolana i przyjmując oczy, otwierała pyszczkę oczekując na smoczek. Oczywiście, że te karesy musiały się skończyć, gdyż foczątko wyrosło na wielką fokę, bardzo mądrą i przywiązaną do swej pani, a ośle mleko, którym karmiono zwierzę, trzeba było potem zastąpić rybami.

Handlarz żywym towarem

zdemaskowany przez jego przygodną znajomą

LWÓW, 7.12. (Tel. wł.). Wczoraj wypłynęła sprawa, która spowodowała wyjazd z miasta, który charakteryzujących okoliczności zdaje się wskazywać na to, iż osrodek jest handel żywym towarem.

Nawiązana została ta sprawa w pociągu pomiędzy Krakowem a Lwowem, pomiędzy niejaką Teresą Stapler, Rumunką, a pozostałym bez określonego zajęcia i stałym miejsca zamieszkania Fryderykiem Wegnerem.

Teresa Stapler, zamieszkała stała w Rumunji, przebywała ostatnio w Berlinie i powzięła zamiar wyjazdu do Brazylii, gdy jednak matka na wyjazd jej nie zgodziła się i zaważwała ją do powrotu do Rumunji, Irena Stapler, odbywała własnie drogę powrotną do swego kraju.

Na przestępstwo między Krakowem a Lwowem nawiązał z nią przygodną znajomość Fryderyk Wegner, który namówił Steplęrowną, aby przetrwała podróż i wstąpiła do Lwowa. Pobudkami, jakie nim w tej mierze kierowa-

3 przeboje NATAWIS 1936

POPULARNY ODBIORNIK **PICCOLO**

Z-NA SIĘC PR. ZH

3-NA BATERJE

SKALA Z NAZWAMI STACYJ

3 ZAKRESOWY **HEROLD**

NA SIĘC PRĄDU ZH

NOWOCZESNY WSKAZNIK

KONCERTOWY GŁOSNIK

ELEKTRODYNAMICZNY

5 OBWODOWY 5 ZAKRESOWY **IMPERATOR**

OSTRATNI WYBÓR TECHNIKI

Z-NA SIĘC PR. ZH

U-NA SIĘC PR. ZH

3-NA BATERJE

ZADAĆ W SKŁEPACH RADJOWYCH. ILUSTROWANE PROSPEKTY BEZPŁATNIE.

Skład fabryczny: Zakłady Radiotechniczne NATAWIS. Marszałkowska 141.

Akademia chirurgii

Istniejące w Paryżu Towarzystwo Chirurgów zostało na mocy ustawy przemianowane na Akademię Chirurgii. Nowa Akademia otrzymuje te same prawa i przywileje, co istniejąca już Akademia Medycyny i tem samem staje się częścią składową Institut de France, do którego należy m. in. Akademia Francuska.

Papryka środkiem zemsty

zdradzonej małżonki

Paprykę, jako środek na zbyt wybujałe skłonności i zapędy „miłosne” wynalazła jedna z kobiet wiejskich w Jugosławii, wsi Udwar. Jej małżonek, w pełni sił, zapalał miłością ku młodej wdówce, mieszkającej w tej samej wsi, zapominając o wszystkich.

Zdradzana małżonka postanowiła się zemścić.

Gdy pewnego dnia czuły małżonek wręczył jej większą sumę pieniędzy i wysłał na kurację do jednej z miejscowości kąpielowych, aby tam leczyła reumatyzm, powstało z miejsca w niej podejrzenie, iż afekt do wdówki stały się powodem tej niezwykle żulości. Pozornie udała się w podróż, na pierwszej stacji wysiadła jednak i powróciła do swojej wsi. Jej podejrzenia okazały się słuszne. Przybywszy do domu, nie mogła się dostać do mieszkania,

drzwi bowiem były zamknięte. Mąż na wszystkie pytania odpowiadał, że nie jest w stanie drzwi otworzyć, ponieważ klucz zlał się w zamku, wobec czego prosił, aby małżonka poszła po ślusarza. Lecz przezorna „pani de mu” zorientowała się w tym pościepie. Postanowiła srogo ukarać wiarołomcę i piękną wdówkę. Rozpaliła ogień w piecu, którego drzewiczki wychodziły do sieni. Na ogień rzuciła paprykę, zatykając przedtem wyłot komina. Gęsty dym zappełnił izbę, która stała się „izbą udręki i srogiej kary”. Okna szczelnie zakratowane nie pozwoliły zamkniętym wydostać się. Po jakimś czasie wywołano drzwi i zastano oboje leżących na ziemi, zupełnie nieprzytomnych.

Z trudem przywrócono ich do przytomności, a wieść o tak srogoj karze rozeszła się po całej okolicy. Wszystkie zadowolone żony zaopatrzyły się w paprykę!

Jak wypadł

Tydzień czystości w Warszawie

Miejska Służba Zdrowia zorganizowała ostatnio na terenie Warszawy tydzień czystości posesyj. Akcja ta miała na celu podniesienie stanu sanitarnego posesyj drogą pouczania dozorców domowych o sposobie i znaczeniu utrzymania posesyj w należytej czystości.

W wyniku tygodnia, w czasie którego obejrzano 3758 posesyj, zauważać się dało duże zainteresowanie

sprawami porządku zarówno ze strony mieszkańców, jak i administracji domów, a co najważniejsze — dozorców domowych. Na ręce lekarzy sanitarnych ośrodków zdrowia, dokonujących lustracji, wpłynęło kilkaset skarg i zażaleń oraz uwag, dotyczących stanu porządku na posesjach. Większość tych życzeń rozpatrzonych było „na poszczególnych posesjach przy udziale stron zainteresowanych, a mianowicie: osób skarżących oraz administracji i dozorców domowych.

Zaznaczyć należy, iż skargi dotyczyły przeważnie późnego zamiatania schodów, braku spłuwaczek, niechlujnego stanu klatek schodowych, w szczególności górnych pięter, oraz sposobu wyrozenia śmieci. Obecnie miejska służba zdrowia na podstawie zebranych doświadczeń i materiałów przystępuje do zorganizowania odczytów, wyjaśniających istotę i cele wymagań sanitarnych.

Odczyty te zorganizowane będą przede wszystkim dla dozorców domowych.

HUMOR

TEŻ SPOSOB.

— Nasz znajomy ma bliźniaków w szkole, a płaci czesne tylko za jednego.

— Jak on to robi?

— Rano posyła do szkoły Jasia, poobiedzie Stasia, obaj są tak podobni do siebie, że nie można ich odróżnić.

PODRÓŻ POŚLUBNA

— Halo, a skąd się wziął?

— Jestem w podróży poślubnej.

— Oho, a gdzie żona?

— Rozumie się w domu. Nie możemy wyjechać razem, bo ktoś musi zostać w sklepie.

(Le Rire).

OSZCZĘDNOŚĆ

— Zarobiłem dzisiaj dziesięć franków.

— A to jak?

— Przechodziłem obok parku, a tam wisiała tabliczka z napisem: „Wejście wzbronione pod karą dziesięciu franków”. Zastosowałem się do ostrzeżenia!

(Journal).

FRANCIS DE CROISSET

100

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Jaki on jest rasowy — szepnęła Mabel do męża. Strój Audrey był cudny. Kołnierzyk opalizującego „badiu” zapinał się na trzy lśniące szafiry. Szerokie, przetykane srebrem, szarawary tworzyły rodzaj spódnicy. Woal, cienki jak pajęczyna, otulał ją całą przezroczystym obłokiem. Wyglądała naprawdę, według wyrażenia pani Turpin, „po królewsku”. Brylant, lśniący na czole, mniej miał w sobie blasku, niż jej cudne oczy. Kochankowie wiedzieli, że staną tak naprzeciw siebie w obramowaniu ciężkich drzwi, rozpromienieni się jednak na swój widok i na twarzach ich odbił się jednakowy wyraz zachwytu i szczęścia. Mały książę Ibrahim, siedział na ojców w otoczeniu oficerów przybocznej gwardii. Za Audrey na czele dam dworu szła pani Turpin w lilowej sukni, polykając lzy. Pomału zbliżyli się małżonkowie do kadi'ego, który przystąpił do spełnienia tradycyjnego rytuału. Poczem Selim, skłoniwszy się przed gubernatorem, wszedł na stopnie wzniesienia i usiadł na tronie. Audrey nieruchoma, czekała. Weszli dwaj oficerowie, a za nimi herold, niosąc na poduszce z wysztytem pięknie herbami, koronę. Podeszli do tronu i uklękli. Skolei zbliżyła się Audrey i złożyła głęboki ułkon. Selim zszedł jeden stopień i, ująwszy w obie ręce koronę, włożył ją na głowę małżonki. Ruchem dłoni zaprosił sultanę do zajęcia miejsca; po krótkiej chwili wstała z tronu.

— Teraz twoja kolej — szepnął jej po francusku. — Odwagi!

Tegoż ranka powtarzała Audrey przed panią Turpin trzy zdania, które miała teraz wypowiedzieć.

— Boże drogi, byłoby się nie pomyliła — myślała z bijącym sercem Krystyna.

Ku wielkiemu zdumieniu tubylców, Audrey bombardowana zewsząd magnetyzmem pociskami, wymówiła pewnym głosem i bez cudzoziemskiego akcentu, odpowiednio formułki.

Zaczęła się defilada. Audrey patrzyła na zbliżającego się gubernatora. Wiedziała, że Selim i ona mają wstać tylko dla niego, zejść dwa stopnie i tam oczekiwać jego zobowiązania.

— Jestem nad wyraz zaszczycony, że mogę złożyć Waszym Książęcy Wysokościom — mówił głośno gubernator — życzenia szczęścia, które raczyli przesłać na moje ręce dla Waszych Wysokości Król i Królowa Wielkiej Brytanii, cesarz i cesarzowa Indyi. Nie potrafię już nie dodać do tak dostojnych powinszowań.

Zatrzymał się sekundę. Selim zamrzął brwi.

— Chyba jedynie to — zwrócił się z miłym uśmiechem do Audrey — że lady Brandmore i ja, czekamy z niecierpliwością na wieczór 25 maja, na którym będziemy mieli wielki zaszczyt przedstawić sferę towarzyskie Rahajangu Księżnie, której pochodzenie angielskie zacieśni jeszcze więzy, łączące imperium brytyjskie z sultanatem Udaigoru.

Selim, podziękowawszy Jego Ekscelencji, skinął na Audrey. Wyjęła kwiat z czary. Księstwo wręcałi każdemu z gości kwiaty. Tego wymagała tradycja.

— Bardzo mi przykro, że lady Brandmore jest cierpiącą. Wasza Ekscelencja zechce łaskawie powtórzyć małżonce, że i ja również oczekuję z niecierpliwością chwili poznania jej.

— Niema co mówić, ta mała, to pani całą głębią — myślał lord Brandmore, wychodząc wolnym krokiem z sali.

Kapitan Trowere - Smith, bardzo blady, skłonił się przed księstwem. Selim, stojący po prawicy Audrey, pierwszy wręczył mu kwiat, Audrey zrobiła to samo, odwracając oczy. W chwili, gdy Mabel defilowała przed nią, szepnęła cichutko:

— Za chwilę uściskam Cię, teraz nie mam prawa.

Obecnie wprowadzono tłum mniej ważnych gości, którym pozwolono złożyć hołd nowożeńcom.

Durban trwał dwie godziny. Zasadniczo rytualne zabawy i nieuniknione uczy, powinny były trwać trzy dni, zredukowano je do wielkiego śniadania i obiadu w ścisłym kółku. Gdy wreszcie skończyły się ceremonie i oboje młodzi znaleźli się w „ustroniu”. Selim, któremu dusza wyrwała się ze szczęścia, uniósł Audrey w ramionach.

— Miłości moja, zachowałeś się wspaniale, tak jakbyś całe życie panował. Czy cię to bawi?

— Wszystko mnie zaciękawia, jak jestem z tobą razem. Ty jesteś moim horyzontem.

— Strasznie mi się podobała twoja odpowiedź gubernatorowi. Czy obmyśliłaś się sobie na wszelki wypadek?

— Nie. Przyszła mi całkiem spontanicznie do głowy. Żle zrobiłam?

— Cały czas myślałam, jakby ci odpowiedzieć to zdanie — odparł Selim, tuląc ją do siebie.

W Rahajangu sezon światowych rozrywek kończył się zwykle koło 15-go maja, wielkim obiadem i balu u gubernatora. Było to najgłośniejsze zdarzenie w miejscowym życiu towarzyskim, ważniejsze nawet, niż wenta przed Bożem Narodzeniem. Tym razem opóźniony trochę wieczór, zapowiadał się specjalnie sensacyjnie. Na zaproszeniach wydrukowano: „Na cześć J. K. M. sultanki Udaigoru”, a pod spodem: „Mundury. Ordery”.

(C. a. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkami niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Probie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.